

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ SOBOTA 3 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 94

Powrót marsz. Piłsudskiego do armji.

Ma on zostać szefem sztabu generalnego i przewodniczącym ścisłej rady wojennej.

Ustawa o naczelnych władzach wojskowych nie została jeszcze narazie wycofana wskutek sprzeciwu min. Zdziechowskiego.

Doniosłe narady polityczne w Zakopanem.

Warszawa, 3 kwietnia.

W niektórych dziennikach warszawskich ukazała się wczoraj wiadomość, jakoby rada ministrów na ostatnim swem posiedzeniu uchwalila wycofać z sejmu ustawę o organizacji najwyższych władz wojskowych. Wiadomość ta nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Wedle informacji zaczerpniętych z miarodajnych źródeł sprawa ta przedstawia się następująco:

Rada ministrów istotnie rozpatrywała na swym ostatnim posiedzeniu tekst pisma, jakie ma być przesłane panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w odpowiedzi na jego zapytania, wystosowane do rady ministrów, a dotyczące, jak wiadomo, interpretacji uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zwierzchnika siły zbrojnej państwa.

Rada ministrów zgodziła się tedy przeważającą większością głosów, iż projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych jest wadliwy. Decyzja jednak co do wycofania projektu z sejmu odroczone, a to na skutek sprzeciwu min. Zdziechowskiego. Minister skarbu miał bowiem podkreślić, iż musi się uprzednio porozumieć w tej sprawie ze swoim klubem, a pozatem z powodu nieobecności na posiedzeniu ministra Stanisława Grabskiego, spowodowanej chorobą, sam nie może decydować w tej sprawie.

Zasadniczą tedy decyzję rada ministrów odłożyła do później.

Co się tyczy powrotu marszałka Piłsudskiego do armji to siery miarodajne

nie traktują tej sprawy pod kątem politycznym a jedynie fachowym.

Siery te określają swe stanowisko w sposób następujący:



Gość: Ależ, proszę pani, co pani robi, przecież wyciera pani talerz chustką od nosa.

Bufetowa: To nic nie szkodzi, ta chustka i tak jest brudna...

Powrót marszałka Piłsudskiego staje się dzisiaj koniecznością. Pomijając już fakt, iż wzmocniłby on autorytet rządu, wysuwają się tutaj dwa ważne po-

wody: 1) reorganizacja armji, 2) szereg zasadniczych zagadnień, stojących obecnie przed sztabem generalnym i czekających swego rozwiązania.

Jeśli idzie o reorganizację armji, to organizacja ta będzie częściowo bolesną operacją, a jako taka wymaga współudziału marszałka, który ze względu na swój autorytet, mógłby ją przeprowadzić.

W sferach politycznych stolicy, mówi się o tem, iż na powrót marszałka Piłsudskiego do czynnej służby, może nie zgodzi się obóz narodowo-demokratyczny, chociaż należy zaznaczyć, iż nie które żywioły w tym obozie zdają sobie sprawę z powagi położenia.

Zywioły te dążą do pewnego kompromisu w tej sprawie. Wysuwa się w tym względzie między innymi projekt popierany przez niektóre czynniki parlamentarne, wedle którego miałby zostać cywilnym ministrem spraw wojskowych jeden z wybitnych parlamentarzystów, zaś marszałek Piłsudski objąłby szefostwo sztabu generalnego z rozszerzonymi kompetencjami, oraz przewodnictwem ścisłej rady wojennej. Półoficjalne rozmowy w powyższych kwestjach mają być po świetach kontynuowane.

Warszawa, 3 kwietnia.

Konserwatywny dziennik warszawski „Dzień polski” donosi, że przedstawiciele stronnictw umiarkowanych, wchodzących w skład koalicji rządowej odbędą w czasie świąt w Zakopanem konferencję, których celem jest przygotowanie gruntu w związku z sytuacją, jaka może powstać w razie ewentualnego upadku rządu.

Monopol tytoniowy

przynosi państwu duże zyski.

Warszawa, 1 kwietnia.

Wpływy z monopolu tytoniowego do centralnej kasy państwowej w miesiącu marcu wyniosły 18 milionów złotych. Od początku roku, monopol tytoniowy przyniósł skarbowi państwa 53 milionów złotych dochodu.

Szajkę fałszerzy pieniędzy

aresztowano w Hannoverze.

Berlin 2 kwietnia.

Z Hannoveru donoszą, iż policja tamtejsza ujęła bandę, międzynarodowych fałszerzy pieniędzy, która składała się z ośmiu osób. Na czele tej bandy stał Anglik.

Fałszerze ci podrabiali monety angielskie i niemieckie i puszczali je w obieg we wszystkich stolicach europejskich.

Przy aresztowanych znaleziono większą ilość fałszywych monet.

Międzynarodowy kongres metalowców

obraduje w Lugano nad klęskę bezrobocia.

Lugano, 2 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dziś rozpoczął obrady centralny komitet międzynarodowego związku robotników metalowych. W obradach biorą udział delegaci Anglii, Niemiec, Austrii, Francji, Szwecji, Belgii, Danii, Czechosłowacji, Holandii, Węgier, Luksemburga, Włoch i Szwajcarii.

Po załatwieniu spraw administracyjnych omawiano obszernie sprawę bezrobocia.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja nad sprawozdaniem niemieckiego delegata Dittmanna w sprawie głębokich zmian, jakie zachodzą w przemysle metalowym.

Anglja pożyczka gotówkę,

Rosja oddaje lasy.

Londyn 2 kwietnia.

Do Moskwy wyjechał wczoraj przedstawiciel grupy bankierów angielskich celem omówienia z rządem sowieckim sprawy udzielenia mu większej długoterminowej pożyczki.

Wzajemnie za pożyczkę grupa bankierów ma otrzymać koncesję na eksploatację lasów.

Praca przedwyborcza

wre w całej Rumunii.

Bukareszt 2 kwietnia.

W Rumunii wre już usilna praca nad przygotowaniem przyszłych wyborów do ciała ustawodawczego, które rozpisanie zostaną 25 maja.

Gen. Averescu, który jest osobistym przyjacielem b. następcy tronu Karola podjął już kroki celem skłonienia go do conięcia swej abdykacji.

Szósty „wiosenny” konkurs „Expressu”

Kupon № 15.

z dn 3 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Należy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 15 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu).

„COCO”

święci orędzie w Berlinie.

Berlin 2 kwietnia.

Mimo usilnej walki, jaką prowadzi policja berlińska z kokainistami, handel kokainą kwitnie w całej pełni.

Wczoraj policja aresztowała kilku handlarzy kokainą przy których znaleziono znaczne ilości kokainy.

Władze śledcze znajdują się również na tropie innej szeroko rozgalezionej bandy kokainistów.

Źródła naftowe

odkryto w Austrii.

Wiedeń, 2 kwietnia.

Pisma dzisiejsze donoszą, że w okolicy Ravensburg, w pobliżu granicy czeskiej wykryto źródła naftowe. Nowo odkrytymi źródłami naftowymi zainteresowali się kapitaliści amerykańscy, którzy wysłali specjalną komisję dla zbadania tych terenów.

Czerwone fale

agitacji komunistycznej,
rozlewają się po całym
globie.

Od wschodu do
zachodu
od północy do
południa
wszędę szerzy zamęt
ukryta ręka Sowietów.

Jeżeli ostatnio mniej się słyszy o akcji wywrotowej trzeciej międzynarodówki w Europie i Azji, to nie należy na tej zasadzie sądzić, że bolszewicy w zupełności już zaniechali planów wywołania rewolucji światowej.

Poniżej podajemy garść autentycznych faktów z działalności trzeciej międzynarodówki w grudniu ubiegłego roku i styczniu r. b., które najdobitniej świadczą, że propaganda sowiecka działa w Europie nadal i to bardzo intensywnie.

NIEMCY: 30 stycznia wtargnęli komuniści do jednego z lokalów towarzystwa gimnastycznego w Berlinie i wywołali krwawe bójkę, zakończoną rozlewem krwi. Policja aresztowała wówczas 9 komunistów.

Organ komunistyczny „Rote Fahne” nawołuje ciągle do obalenia siłą obecnego gabinetu Luthera i uchwycenia władzy przez masy robotnicze. Niedawno niemiecka partja komunistyczna wydała odezwę, w której domaga się upaństwowienia fabryk, kopalń i banków.

Austria: Wskutek wzmagającej się propagandy komunistycznej, która prowadzona jest przez trzecią międzynarodówkę, rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy, upoważniający go do wydalenia z granic Austrii wszystkich cudzoziemców, którzy prowadzić będą agitację na rzecz Sowietów.

CHINY: Centralny rząd chiński wręczył ambasadorowi sowieckiemu notę protestującą przeciwko wzmagającej się propagandzie trzeciej międzynarodówki.

W nocy tej rząd chiński wskazuje, iż Sowiety popierają czynnie niektórych generałów chińskich i zaopatrują ich w broń.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓLNOOCNEJ: Departament sprawiedliwości stwierdza, iż otrzymał wiadomość, że trzecia międzynarodówka wysłała do Ameryki 100 agitatorów, którzy prowadzić będą działalność wywrotową wśród murzynów pod hasłem „rewolucji czarnej rasy”.

ESTONIA: Komuniści Rikko, Reining, Kunnapu skazani zostali na ciężkie więzienie za usiłowanie wywołania przewrotu państwowego. Przewód sądowy dowiódł, że otrzymali oni znaczne sumy od trzeciej międzynarodówki na akcję propagandową.

FRANCJA: „Echo de Paris” donosiło, że dwaj przedstawiciele trzeciej międzynarodówki znajdują się w głównej kwaterze Abd-el-Krima i udzielają wodzowi ryffenów rad i wskazówek.

ANGLIA: Pułkownik Elberton doniósł rządowi, że bolszewicy zorganizowali w Taszkencie centrum propagandy dla Azji centralnej.

Lotne oddziały agitatorów prowadzą akcję antyangielską wśród ludności tamtejszej, przedstawiając grozę rządów angielskich w Indiach.

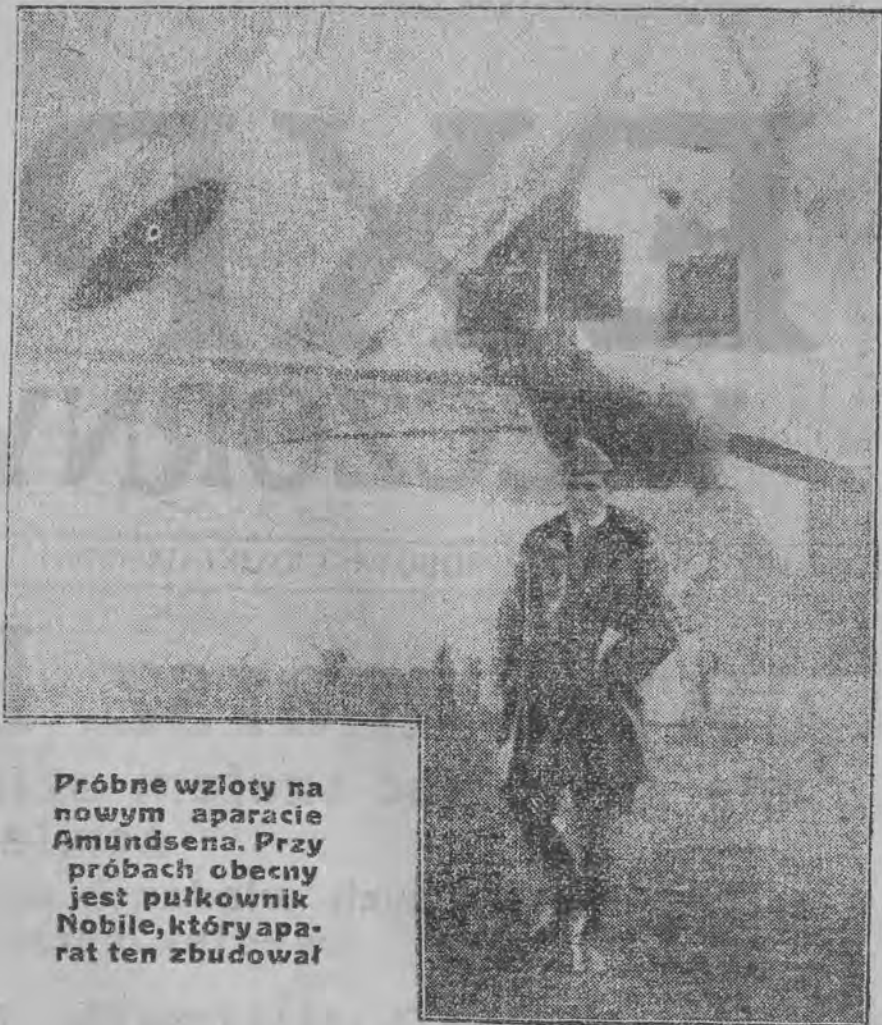
GRECJA: Akcja wywrotowa trzeciej międzynarodówki w ciągu ostatnich kilku miesięcy znacznie się wzmożyła.

General Pangelos zaarrestował 400 komunistów i polecił deportować ich na wysepki morza egejskiego.



Dr. Czerny

szeft czeskiego gabinetu urzędniczego.



Próbne wzloty na nowym aparacie Amundsena. Przy próbach obecny jest pułkownik Nobile, który aparat ten zbudował

Tajemnice carskiej ochrony.

Puszka z dynamitem, którą połączono z drutami dzwonka elektrycznego, rozszarpała pułkownika Karpowa.

Jak odczytywano poufne listy rewolucjonistów w „czarnym gabinecie”? „Tekturowe pudełka”, w których czaiła się śmierć.

„Piekielna maszyna”.

Konspiracyjne mieszkania, w których agenci otrzymywali niezbędne instrukcje od swych przełożonych, otaczane były specjalną opieką i utrzymywane w największej tajemnicy.

Zaniechanie tych ostrożności doprowadzało czasami do tragicznych rezultatów dla całej tej węższej sfery.

Jako przykład cytuje b. naczelnik „ochrony” warszawskiej Zawarzin wypadek zabójstwa pułkownika Karpowa, dokonanego w Petersburgu. Żandarmowi temu podesłali rewolucjoniści niejakiego Pietrowa, który zdołał zaskarbić sobie zaufanie swego przełożonego do tego stopnia, że wkrótce otrzymał od niego klucz do konspiracyjnego mieszkania.

Była to ze strony Karpowa wielka nieostrożność; drugi jego błąd taktyczny stanowiła okoliczność, że lokal ten wogóle nie znajdował się pod opieką stałego „gospodarza”.

Oba te fakty dopomogły Pietrowowi do zamachu na Karpowa. Przygotował on go i doprowadził do skutku w ten sposób, że połączył przewodniki od dzwonka elektrycznego z puszką, napełnioną dynamitem, i umieścił ją pod kanapą, na której zwykle siadywał pułkownik.

Żandarmowi siła wybuchu oderwała obie nogi i zmarł on natychmiast od wpływu krwi. Ale i Pietrow opłacił swe poświęcenie życiem, gdyż zatrzymany podczas ucieczki przez stróża, skazany został w następstwie na karę śmierci przez powieszenie.

W Manchesterze komuniści założyli niedzielne szkoły dla robotników, w których prowadzą również propagandę na rzecz upaństwowienia kopalń i kolei żelaznych.

Jak więc widzimy trzecia międzynarodówka nie śpi, choć nie osiąga zbyt wielkich laurów ze swej działalności.

Lekkomyślność powierzania tajnego lokalu niedostatecznie „pewnemu” człowi wiekowi przypłacił również życiem naczelnik petersburskiej ochrony Sudiejkin, który zginął z ręki Diegajewa.

Diegajew, dwulicowe indywiduum, przeszedł właśnie pocichu z rewolucji do ochrony, o czym jednak dowiedziała się partja i zażądała od niego jako rehabilitacji zabicia Sudiejkina. Po udanym zamachu Diegajew uciekł do Ameryki i zo stał tam profesorem w jakiejś szkole.

„Czarny gabinet”.

Niewyczerpanym źródłem pożądanego materiału były również t. zw. urzędy „Oddziały cenzury zagranicznej”, nazywane popularnie

„Czarnym gabinecie”.

Institucja ta zapoczątkowana została za panowania Aleksandra III, który zezwolił ministrowi spraw wewnętrznych na korzystanie z prawa t. zw. per-lustracji. Na skutek tego w znaczniejszych miastach cesarstwa zostały utworzone przy urzędach pocztowych specjalne wydziały.

Pracujący w nich „cenzorzy” zajmowali się przeglądaniem listów, które najspokojniej odpleczętowywano nad parą, a następnie po odczytaniu, zalepiano na nowo i wręczano podług adresu.

Niektórzy z nich władali kilkunastoma językami; byli pomiędzy nimi również specjaliści od odcyfrowania t. zw. „kluczy” czyli umówionych alfabetów, którymi posługiwali się rewolucjoniści; wśród znawców szyfru znajdowali się mistrze, dla których nie istniał klucz, któregooby rozwiązać nie potrafili.

Długoletnia praktyka i specjalna intuicja, którą raczej „ninchem” nazwać należałoby, wyrabiała w „cenzorach” taką wprawę i doświadczenie i tak wykształciła ich zmysł spostrzegawczy, że lada kreseczka pod nazwiskiem, znaczkem ledwo widoczny, kropka, wystarczały do zainteresowania się listem.

Znajdowano w nim rzeczywiście pis-mo kluczowe, treść wypisaną sposobem chemicznym, lub zawartą w specjalnie umówionych wyrażeniach.

Dla rozwiązywania tych niejednokrotnie bardzo trudnych zagadek służyło kompletne laboratorium, zaopatrzone w chemiczne odczynniki, aparaty fotograficzne i powiększające i t. p.

Dane, otrzymywane z tego źródła, nazywano sekretami i zachowywano w ich użytkowaniu specjalną i jaknajdalej idącą ostrożność.

Zamach na Stołypina.

Z bardziej interesującej korespondencji, która wpadła w ręce „Czarnego gabinetu”, był list, adresowany z Finlandji do jednej z moskiewskich kooperatyw. Treść tego listu, aczkolwiek zamaskowaną specjalnie skombinowanymi ułamkami, napisanymi nadto chemicznie, odcyfrowano.

Okazało się, że w liście tym domagano się przyjazdu do Finlandji jakiegoś „Towarzysza” oraz wysyłki do Kijowa „tekturowych pudełek”.

Równocześnie ochrona moskiewska zdołała ustalić, że członek partji S. D. Siemionow jedzie „w ważnej sprawie” do Finlandji. Zestawiwszy te dwa fakty, wzięto natychmiast Siemionowa pod nieustającą obserwację.

Wzmianka o pudełkach była dla policji najzupełniej wyraźna, gdyż w tym czasie właśnie oczekiwany był w Kijowie cesarz i Stołypin, jasne więc było, że pod niewinnym zapotrzebowaniem pudełek, kryje się żądanie nadstania najprawdopodobniej bomb.

W ten sposób dostał się w posiadanie ochrony główny wątek planowanego zamachu. Okazało się później, że zamieszany był w nim i prowokator Bogrow, pracujący na dwie strony i po zdemaskowaniu przez rewolucjonistów, zmuszony do dokonania zamachu na Stołypina.



Samobójstwo 6-letniej dziewczynki!

Ojciec zostawił ją z braciżkiem w domu

i to było powodem rozpaczliwego kroku nieletniej denatki.

Warszawa, 2 kwietnia.

Niezwykłe tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj około godziny 1-ej po południu w mieszkaniu pana Murawińskiego, kelnera z cukierni „Stambul“.

Przed południem p. Murawiński udała się do kościoła. W domu pod opieką ojca pozostała 4-letni Rysio i 6-letnia Marychna.

Z nieustających dotychczas powodów p. Murawiński, w chwilę po wyjściu żony, opuścił mieszkanie, nie bacząc na płacz dzieci. Małżeństwa lamentowały tak głośno, że aż sąsiedzi zmuszeni byli uspakajać je rozmową poprzez drzwi.

Mimo to płacz nie ustawał, zwłaszcza

czym Marysia wzywała bezustannie matkę.

O godzinie 12 i pół rozległ się donośny głos chłopca:

— Chodźcie tutaj! Marychna chce wyskoczyć oknem.

Sąsiadów ogarnęło przerażenie. Zaczęli wzywać dziewczynkę do spokoju, ale nie zważała.

— Marysiu, nie wchodź na okno! — dało się słyszeć wołanie chłopca.

— Lećmy na podwórze,

— krzyknął jeden z lokatorów.

Zadudniły schody. Gdy sąsiedzi zbiegli, łucik w oknie pp. Murawińskich był już otwarty. Po chwili ukazały się ręce dziecka. Kurczowo chwyciła za ramę. Z otworu wyrzuciła główkę.

— Marychno! Zamknij okno!

Schowaj się! — zaczęto wołać z podwórza. Naprawdę. Dziewczynna, wysunęła się z łucika, zawiązała na

ruchowej ramie.

Widzowie tej sceny stracili panowanie nad nerwami. Któraś z kobiet krzyknęła:

— O Jezu!

Zastłonili oczy, by nie ujrzeć tego, co miało nastąpić.

I nagle coś huknęło na ścianie. Marychna

była trupem.

Lekarz pogotowia stwierdził zgruchotanie główki.

Skandal! Skandal! Skandal!

Na spokojnego obywatela napada opryszek i rani go butelką... Pijany przodownik policji drwi sobie z pokaleczonego, a szpital Poznańskich odmawia pomocy lekarskiej człowiekowi broczącemu krwią!

Lódź, 3 kwietnia.

Przed kilku dniami doniósł „Express” o napadzie, jakiego dokonali dwaj osobnicy na p. Adama Szykiera, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza Nr. 52.

Według dalszych informacji, jakie otrzymaliśmy, szczegóły tego zajścia przedstawiają się następująco:

30 marca późnym wieczorem p. Adam Sz. wracał ulicą Pomorską do domu w towarzystwie żony, szwagra i swego znajomego.

Wtem z ciemności wyłoniły się jakieś dwie sylwetki męskie, mocno ślaniające się na nogach i zbliżyły się do spokojnych przechodniów. Jeden z osobników zatrzymał się przed panem Sz. i zwrócił się do swego towarzysza ze słowami:

— Daj—no pedzel to go zamaluje...

Mówiąc to, wyciągnął błyskawicznym ruchem z kieszeni butelkę, uderzył nią w twarz pana Szykiera, poczem szybko uciekł. Drugi osobnik, nie chcąc widocznie sam zostać na placu, wszedł do bramy przy ul. Pomorskiej Nr. 91.

P. Szykier, zalewając się krwią wszedł do pobliskiej fabryki Rzepkowicza i Maczki, by stąd zatelefonować do pogotowia i policji.

W tej samej chwili zjawił się w faryce przodownik 5 komisariatu, do którego zwrócił się p. Sz. z prośbą o interwencję. Jednakże przedstawiciel władzy, który był niezbyt trzeźwy, nie tylko, że nie okazał gotowości do zajęcia się tym wypadkiem, ale wręcz przeciwnie — począł sobie stroić niewczesne żarty, dowcipkować i przeszkadzać złośliwie panu Sz. w telefonowaniu.

Nie mogąc wskutek tego uzyskać połączenia telefonicznego z pogotowiem, p. Sz., brocząc obficie krwią, udał się pieszo do najbliższego szpitala Poznańskich.

Tu jednak spotkał się z przyjęciem jakiego najmniej można było się spodziewać od takiej instytucji jak szpital.

Oto woźny nie chciał w żaden sposób wpuścić pana Sz. do wnętrza, oświadczając wręcz, że lekarz nie przyjmuje (!).

P. Sz., gonąc resztkami sił, ledwo trzymając się ze znacznego upływu krwi na nogach, dowlókl się z powrotem do fabryki, skąd zatelefonował po pogo-

towie. Ponieważ pogotowie tow. „Linax Hacedek” było zajęte, przybyło pogotowie miejskie.

W ten sposób p. Sz. otrzymał pomoc lekarską dopiero po upływie dwóch godzin.

**

Trudno zaiste przejść nad tym wypadkiem do porządku dziennego, trudno pominać milczeniem te isticie skandaliczne warunki w jakich żyje obywatel demokratycznej republiki.

Przodownik policji uważa za stosowne obrażać obywatela, który zwrócił się doń z prośbą o pomoc i kpić zeń, stroić niewczesne żarty, przeszkadzać w telefonicznym połączeniu się z pogotowiem, miast uczynić to, co uczynić był powinien, jako przedstawiciel władz

bezpieczeństwa, szpital zaś nie chce udzielić lekarskiej pomocy poranionemu człowiekowi — toż to stosunki, niespotykane w żadnym kulturalnym mieście Europy!

Czyż można to określić innem mianem, niż — skandal?!

Przodownik spotka się z należyta oceną swego postępków ze stron swych władz — tego jesteśmy pewni... — niesłychane zaś traktowanie człowieka przez szpital Poznańskich spotka się z odpowiednią oceną całego społeczeństwa łódzkiego, które łoży wszelkie sumy na tę instytucję.

Zadamy od zarządu szpitala Poznańskich, by zajął się bliżej tą sprawą, która kompromituje go w oczach każdego kulturalnego człowieka.

Z FILMU DNIA.

WESOLYCH ŚWIĄT.

WESOLYCH ŚWIAT! WOLAJA WSZĘDZIE,
WOLAJA STAMTAD, ALBO STAD.
PO ŚWIETACH Z WSZYSTKIEM LEPIEJ BEDZIE. —
WESOLYCH ŚWIAT! WESOLYCH ŚWIAT!
TROSKI, KŁOPOTY I ZGRYZOTY
NA PARĘ DNI ODRZUCIMY W KAT!
NIECH RAZ ZABLYŚNIE HUMOR ŻŁOTY. —
WESOLYCH ŚWIAT! WESOLYCH ŚWIAT!
GDY ZECHCE PRZYIŚĆ WIERZYCIEL SROGI.
LUB PO PODATKI SIEGNAĆ RZĄD,
ZANIM NA NASZE WEJDA PROGI.
ŻYCZYMY IM — WESOLYCH ŚWIAT!

As Plk.

STULETNI ZŁODZIEJ

29 razy wędrował do kryminału.

Lwowski sąd okręgowy zasądził za kradzież na karę 1 i pół miesięcznego więzienia niejakiego Jana Łukowa, rodem z Płotyni pod Przemyślem. Ukara-ny liczy lat 100 i po raz dwudziesty dzie-

wiąty w życiu odpowiada przed sądem za kradzież.

Łukow spędził w więzieniu kilkanaście lat życia, lecz pobyt w celi wspomina niemal z rozrzewaniem.

Kwas siarczany zamiast lekarstwa.

Fatalna omyłka chorego.

Lódź, 3 kwietnia.

W mieszkaniu przy ulicy Lipowej nr. 40, zdarzył się wczoraj fatalny wypadek, który omal nie stał się przyczyną poważniejszego nieszczęścia.

Oto 18-letni uczeń fryzjerski Boleśław Szkudlarek, będąc chory, miał kilka kropli lekarstwa, wpuścił do szklanki kilka kropli kwasu siarczanego i wypił, skutkiem czego poparzył sobie dotkliwie usta i nos.

Jęcząc z wielkiego bólu, udał się biedny chłopiec do pogotowia, gdzie lekarz opatrzył oliarę fatalnej omyłki.

Dolar w Łodzi.

Dziś przed południem z powodu święta, nie dokonywano żadnych transakcji na rynku walut obcych w Łodzi. Wczorajszy kurs (8.25) pozostał wobec tego bez zmiany.

Również giełda urzędowa jest nieczynna.

CZYTAJCIE

„Naszą Republikę”

Paradoksy znakomitych pisarzy

B. Shaw.

Cnota jest nie powstrzymywanie się od grzechu, lecz tłumienie w sobie podciagu do grzechu.

Pierwsza miłość wymaga tylko trochę głupoty i dużo ciekawości.

Ubóstwo nie jest cechą, z której należy być dumnym...

Synonimem wolności jest odpowiedzialność. Oto dlaczego większość ludzi tak się jej obawia.

Jeśli czytasz biografię, pamiętaj zawsze o tem, że prawda nie nadaje się do ujawnienia.

O. Wilde.

Nic nie czyni człowieka bardziej egoistycznym, niż praca.

Zbrodnia nie jest wulgarna, lecz każda wulgarność jest zbrodnią.

Nie można być nigdy dość wybrednym w wyborze swych wrogów.

Prawdziwe piękno kończy się tam, gdzie się zaczyna intelektualizm.

Podstawą małżeństwa jest wzajemne niezrozumienie.

G. K. Chesterton.

Człowiek, który stracił rozum nie jest warjatem. Warjatem jest ten, który stracił wszystko, prócz rozumu.

Optymiści pojawiają się z chwilą, gdy niema już na świecie ludzi szczęśliwych.

Wszystko, co powstaje szybko, wychodzi równie szybko z mody, dlatego też współczesna cywilizacja przemysłowa ma tyle cech zbliżających ją do barbarzyństwa.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zajęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze wykonywane

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72



Nauczyciel: Co to jest „siecзка”?

Uczeń: Zaraz, zaraz... Man to w głowie, tylko nie mogę sobie przypomnieć.

Dwudniowy odpoczynek Łodzi.

Święto jest największą zdobyczą mas pracujących, które zateęskniły już do świeżego wiosennego powietrza.

A we wtorek rano znów wrócimy do szarej, monotonnej pracy.

Jutro, w pierwszy dzień Zmarzłych, miasto zmieni swój zewnętrzny wygląd, nabierze uroczystej powagi, przyodzieje się w nowe, świąteczne szaty.

Tłumy spacerowiczów wylegną o dwunastej w południu na ulice, przychodzą na chwilę gorączka złota, której piętno daje się we znaki w dziełach powszedni na każdym niemal kroku.

Zamilkną tramwajowe dzwonki, żelazne kraty odgradzą smutne i puste sklepy od buchającej gwarem i przeziębionej świątecznym nastrojem ulicy.

Przez dwa dni oddychać będziemy w większym i zdrowszym powietrzu, przez dwa dni zapomnimy może o tem, co zatruwa nam życie w ciągu długiego czasu, nieoznaczonego w kalendarzach czerwonymi kartkami.

Kto wie?... Może zdołamy zapomnieć...

Swego czasu wyłoniła się ożywiona dyskusja na temat pracy i świąt.

Niektórzy uważali, że mamy za du-

żo wolnego czasu, że ciągle świętujemy i stawiali za wzór Amerykę, gdzie liczba świąt jest o połowę mniejsza niż u nas.

Inni byli zdania przeciwnego, dowodząc, że święto jest religijną zdobyczą narodu i nie wolno jej odbierać pod żadnym pozorem.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że pod względem konstrukcji pracy stoimy niżej nietylko od Ameryki, ale nawet od bliższych Niemiec, różnica ta jednak nie wypływa z mniejszej lub większej ilości świąt, lecz przede wszystkim z naszego sposobu pracy, który raczej można byłoby nazwać marnotrawstwem czasu.

Gdybyśmy umieli tak pracować jak Amerykanie — pięć dni świąt mniej lub więcej w ciągu roku nie mogłoby zaważyć na szali naszych wysiłków twórczych.

Cała trudność jednak polega na tem, że w ciągu dni powszednich nie możemy doścignąć stawianych nam za wzór cudzoziemców, albowiem nasza jednost-

ka pracy odbiega daleko od nateżenia siły mózgu lub mięśni obywateli amerykańskich.

Święta negować w tym sensie nie wolno. Jest ono taką samą koniecznością jak inne niezbędne warunki życia: pożywienie, sen i światło.

Święto podnosi wartość pracy, pozwala odczuć przyjemne zmęczenie, które w gorączce i ciągłym ruchu przeistacza się w nadmierny ciężar nie do zniesienia.

W czasie świąt uczymy się cenić pracę.

W tem się mieści cała wartość bezczynnego odpoczynku.

Dlatego nie wolno się oburzać na tych, którzy w dzień wolny od pracy tłumnie wylegają na ulice miasta, bezmyślnie spacerując od rogu do rogu, patrzą w niebo, oglądają wystawy sklepowe i cały dzień nic nie robią.

To ich prawo.

Jedyną zdobyczą mas pracujących, które nie mogą sobie pozwolić na lu-

ksus spaceru w dzień powszedni.

Święto dla niektórych stanowi bodajże najcenniejszą wartość życia w dzisiejszych monotonna, smutnych czasach.

Pozwólmy odetchnąć tym, którzy nie mają już świeżego powietrza w płucach, pozwólmy wyjść na spacer po ulicy Piotrkowskiej tym, którzy już zapomnieli jak wygląda niebo w pogodny wiosenny dzień...

A teraz — odwrotna strona medalu.

Skończy się dzień jutrzejszy... Przejdzie drugi dzień świąt Wielkanocy...

A potem zbudzi się zwykły, powszedni dzień wtorkowy tak samo bezbarwny, szary, pełen codziennych trosk zmartwień i narzekania...

I wróć wszystko do dawnego trybu.

I rozpocznie się znowu okres gorąco, zapomnienia, ciągłych interesów kursów, towarów, wexli i protestów.

Ale to — dopiero od wtorku.

Jutro i pojutrze — święto...

Ego

MOJE MINJATURY.

Nieszczęśliwe święta.

Pan Gamajda oparł głowę na spracowanej dłoni, smutne oczy wlepił w brudny blat stołu i mruknął niechętnie:

— Z czego mam się cieszyć?... Święta?... Dla mnie niema świąt... Ja nigdy już nie będę miał świąt... Przepadło...

— Skąd ten mądry pesymizm, panie Gamajdo?... zapytał możliwie najwzrostem głosem, chcąc rozproszyć jego niezbyt wesołe myśli. Ma pan dwa dni świąt, może pan więc odpocząć...

— Boję się świąt, rozumie pan?... Święta — to najgorszy okres w moim życiu...

— Dlaczego?...

— Zaraz to panu wytłumaczę... W dzień powszedni człowiek jest zajęty jakkolwiek nie było. Nie siedzi w każdym razie w domu... Zawsze coś ma do załatwienia, pędzi po mieście, pożyczka u znajomych pieniądze, kreśli, szwindluje — jakoś się żyje... A w święta niema z czego żyć... Nie wypada przecież pójść do znajomego w dzień świąteczny po pożyczkę... W święta składa się wizyty dwusiem, ale nie wypada prosić pieniędzy... A teraz druga strona medalu: w święta człowiek ma czas... Leży na kanapie i myśli... Myśli, myśli, myśli i na gle zrywa się z kanapy, puknie się w czoło i krzyknie zadowolony:

— Aha!... Gamajda jest mi winien 50 złotych!... Mam dziś czas, wstąpię do niego, w święta pewno nie wychodzi...

Rozumie pan — to on mnie ma na myśli... Rozumie pan?... A takich jest kilkunastu, którzy mogą sobie w święta przypomnieć ile im jestem winien... Cóż więc z tego wynika?...

Prosta rzecz — w czasie świąt muszę być stale poza domem... Nie wolno mi przyjść nawet na obiad... Bo taki lotr już wyliczy, wymierzy i przyjdzie akurat, gdy zasładamy do świątecznego stołu... Zna musi mi więc przynieść obiad do jakiejś bramy, gdzie w pośpiechu, żeby nikt nie zauważył zjadam zimną zupę i wystygłe mięso... To są moje rozkosze świąteczne... Gdyby nie wierzyciele — święta byłyby nieprzerwanym pasmem rozkoszy, ale... znam ich... Czekają już na tę chwilę... W święta mają dużo czasu... Mogą przyjść i czekać kilka godzin. To jest życie!...

Schylił głowę i zasmucił się jeszcze bardziej...

Biedny, biedny Gamajda!...

Jak mi ciebie żal!...

Bolski.



Kobiety nie zaczepiaj nawet na ulicy.

MOTTO: Szli razem późnym wieczorem
— Zdecydowani na wszystko.
On był nadkonduktorem,
Ona — telefonistką.

Lecz mimo westchnień i narad
Jad w duszę ją im się sączył
On ciągle dzwonił w aparat,
Lecz ona nie chciała łączyć...
(Z „Hamleta”).

„Nadkonduktor, telefonistka, wieczorem, dzwonił w aparat, nie chciała łączyć”... Co to ma znaczyć?...

Prosta, nieskomplikowana rzecz... Czy nie zdarzyło się wam nigdy pięć minut czekać przy aparacie telefonicznym i denerwować się z powodu nieodzywania się telefonistki?...

Jest to sytuacja ogromnie niesympatyczna, szczególnie, gdy zależy komuś na czasie i sprawa jest pilna.

Wyobraźcie sobie teraz, że aparatem tym jest kobieta.

Ot, zwykle, niewinne stworzonko, masami spacerujące w dzień świąteczny po ulicy Piotrkowskiej od Grand - Hotelu do Przejazdu i z powrotem...

Przyznać należy, niestety, że dzwolenie w ten drugi aparat jest stokróż gorsze i bardziej denerwujące.

Posłuchajmy co na ten temat mówi pan J. K.

— Wracałem późnym wieczorem do domu... Nie mogę powiedzieć, że bym dokładnie wiedział co się ze mną dzieje, bo mój przyjaciel urządził tego wieczoru pożegnalną ucztę przed wyjazdem do Francji i przy tej okazji wypiliśmy sobie kilka kieliszków.

Wracam więc sobie do domu niekoniecznie smutny ze względu właśnie na to, że coś tam w głowie huczało i widzę przy rogu Konstancyjskiej i Placu Wolności taką sobie dziewczynkę niby porządną, a właściwie nie zupełnie, bo już tak jest na świecie, że jak kobieta sama jest na ulicy późnym wieczorem to niby porządna już być nie może...

Podchodzę więc do niej i oświadczam w pokorze ducha:

— Oświadczam pani, że jestem pijany, ale mogę panią odprowadzić do domu łaskawie, jeśli sobie pani tego życzy... A jeśli pani sobie tego nie ży-

czy, odprowadzę panią również, bo mi jest wszystko jedno...

Nagle jak z pod ziemi wyrósł jakiś barczysty mężczyzna i nie nie mówiąc trzepnął mnie delikatnie w twarz, aż się powaliłem na chodnik.

Co dalej było nie wiem... „On ciągle dzwonił w aparat, lecz ona nie chciała łączyć”...

Oskarżony, mąż zaczepionej na ulicy kobiety do winy się przyznaje, uderzył pana J. K., gdyż ten obraził jego żonę.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Juris.

Wenus jest drugą ziemią?

Wszelkie dane każą przypuszczać, iż na planecie tej rozwija się życie organiczne.

O wiele jaśniej aniżeli stałe gwiazdy świeci na firmamencie planeta Wenus, pozdrawiająca z odległości 40.000.000 kilometrów obserwatorów, kierujących na nią swoje teleskopy. Jest to jedyny obiekt niebieski widzialny w czasie najwyższego blasku nawet gołym okiem za dnia. Wszystkie inne gwiazdy nikną zaćmione promieniami słońca.

W najwyższym punkcie swego blasku świeci Wenus stokrójnie jaśniej, aniżeli wszystkie inne gwiazdy stałe. Mimo względnej bliskości tej jasnej planety posiadamy o niej bardzo mało wiadomości.

Przebieg dzielący naszą ziemię od Jowisza jest piętnaście razy większy, aniżeli odległość od Wenus, a jednak obserwacje czynione przez astronomów dały im więcej rezultatów.

Tłumaczy się to faktem, iż Wenus otaczają chmury o wiele gęstsze, aniżeli te, które okalają ziemię.

Gęstość chmur jest też przyczyną, dla której Wenus tak jasno świeci na firmamencie, chmury odbijają bowiem całe światło otrzymane od słońca.

gdy przestrzeń dzieląca słońce od ziemi wynosi sto pięćdziesiąt milionów kilometrów.

Pokrywa chmur osłania bowiem planetę i dopuszcza do niej tylko pewną ilość słonecznego światła i ciepła.

Astronomowie uważają niemal za pewnik, że Wenus posiada atmosferę prawie taką samą jak ziemską, a chmury otaczające ją są dowodem, że posiada ona również duże ilości wody.

Istnienie wody i powietrza na planecie potwierdzają najnowsze badania astronomiczne.

Ponieważ powietrze i woda są niezbędnymi warunkami życia organicznego w ziemskim rozumieniu tego słowa, składa się nowoczesna nauka do przypuszczeń, że Wenus ma zupełnie podobieństwo z kulą ziemską i tak, jak ona posiada życie organiczne.

Legenda o Marsie została przez nowoczesną naukę zupełnie obalona. Odkład sławne kanały widziane przez astronoma Schiaparellego okazały się optycznym złudzeniem, porzucono hipotezę, iż Mars jest bliźniakiem ziemi. Fantazja wyprzedza naukę. Przebija on gęste masy chmur, aby zbadać tajemnicę bogini i ukazać nam Wenus jako drugą ziemię.

TRAGEDJA SOBOWTÓRA

Inżynier Franko zamordował człowieka dlatego jedynie, że ten był podobny do niego. Dramatyczna scena w restauracji.

W mieście Maine, w Ameryce, zdarzyła się niezwykła zbrodnia, jakiej dawno już nie notowały kroniki kryminalne. Przedstawia się ona jak film fantastyczny, albo sztuka teatralna, grana na deskach paryskiego „Grand-Guignola”.

William Franko, inżynier zamordował człowieka tylko dla tego powodu, że był do niego bliźniaczko podobny.

Inżynier William Franko, trzydziesto-czteroletni mężczyzna, przybył przed wielu laty z Brazylii do Stanów Zjednoczonych. W Maine zajmował posadę dyrektora elektrowni. W kołach swych znajomych uchodził za człowieka egzaltowanego, fantasty.

Przed niedawnym czasem inżynier zapoznał się z młodą niewiastą, córką kupca z którą się zaręczył. Ślub miał się wkrótce odbyć.

Pewnego dnia William Franko miał niezwykle spotkanie, które wywołało w nim dziwny niepokój. W sprawach swej firmy musiał udać się do banku, w celu podjęcia większej sumy pieniężnej. Wszedł do lokalu i zbliżył się do jednego z okienek.

Nagle stanął jak wryty. Zrobił się blady, jakby ujrzał upióra. Za okienkiem siedział mężczyzna, którego wygląd zewnętrzny, nie tylko twarzy, ale i figury, w zadziwiający sposób był podobny do inżyniera. W pierwszej chwili inżynier przypuszczał, że widzi siebie w lustrze.

Również i ów urzędnik bankowy, jakoteż osoby, które się w lokalu znajdowały, zwrócili uwagę na niezwykle podobieństwo.

W wielkim podnieceniu opuścił William Franko bank. Przedtem jeszcze dowiedział się, że jego sobowtór, który

wcale nie był tak przerażony podobieństwem, jak Franko, pochodzi z Nowego Jorku i niedawno został przeniesiony z centrali do filii tegoż banku. Nazwisko jego brzmiało Wilkins.

Przypadek zrzucił, że pewnego dnia spotkali się oni w teatrze. Inżynier był w towarzystwie swej narzeczonej. — W antrakcie, gdy znajdowali się oni w foyer, bankowiec uklonił się pierwszy inżynierowi, który mu ukłonu nie zwrócił. Tymczasem w foyer zebrał się tłum ciekawych, którzy w zdumieniu oglądali dwóch sobowtórów.

Franko zbladł śmiertelnie, wyszeptał parę słów swej narzeczonej i pośpiesznie opuścił teatr. Parę dni nie pokazywał się w swym biurze. Spotkanie w teatrze odebrało mu zupełnie spokój. Zdawało mu się, że istnienie sobowtóra grozi mu wielkiem niebezpieczeństwem. Te myśli stały się w końcu jego manją prześladowczą.

Wtedy zdarzył się przypadek, który doprowadził do rozlewu krwi.

Inżynier Franko jadał zwykle kolacje razem ze swą narzeczoną w pewnej restauracji. Pewnego dnia przyszedł on nieco później, niż zwykle, do restauracji. Kelner przyglądał mu się zdumiony, a gdy Franko zapytał go, czy narzeczoną jego już wyszła, wskazał na stół w nocy. Inżynier zobaczył tam swego sobowtóra, któremu postanowił wręczyć właśnie list. W najwyższym napięciu podskoczył Franko do stołu i wyrwał zaumienionemu urzędnikowi list z ręki.

List był pisany do inżyniera. W liście tym donosiła mu narzeczoną, że z powodu wizyty krewniej, nie będzie mogła przyjść do restauracji. List przez omyłkę dostał się do rąk Wilkinsa. Kelner, który z powodu podobieństwa przyjął bankowca za Franka, wskazał na niego posłańcowi, który przybył z listem dla inżyniera.

Blady i drżący ze zdenerwowania żądał inżynier wytłumaczenia się bankowca. Gdy ten się ociągał, Franko błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer z kieszeni i dał trzy strzały w stronę Wilkinsa.

Bankowca przewieziono do szpitala, gdzie po upływie dwóch dni zmarł. Inżyniera Franko który swego sobowtóra zamordował, aresztowano.

BEZ DOMÓW GRY

uzdrowiska szwajcarskie są skazane na zagładę. Nawet zapaleni turyści wolą ruletkę, aniżeli piękne krajobrazy.

Przed rokiem rząd szwajcarski zabronił we wszystkich uzdrowiskach szwajcarskich gry hazardowej.

Szwajcarskie ustawy krajowe zabraniają domów gry, po długim więc zwlekanii z wykonaniem tego prawa, rząd szwajcarski był zmuszony prawo to wprowadzić w życie, a zatem i wszelkie gry, polegające na hazardzie, a wprowadzone w „kurhauzach“ uzdrowisk szwajcarskich dla ściągnięcia gości, musiały być zniesione, pomimo protestu zarządów tych uzdrowisk, przepowiadających zmniejszenie się frekwencji turystów w Szwajcarii i zmniejszenie się przez to głównego dochodu ludności tak licznych, uroczych zakątków ziemi szwajcarskiej.

Doświadczenie wykazało, że w gruncie rzeczy gry hazardowe w „kurhauzach“ uzdrowisk przynosiły mały zysk zarządowi uzdrowisk, wszystkie bowiem dochody poświęcano — wobec współzawodnictwa pomiędzy uzdrowiskami — na utrzymanie dobrych orkiestr, sprządzanie wybitnych artystów, budowanie sal koncertowych i balowych, urządzenie parków i t. d.

I sprawdziły się przepowiednie. — Z chwilą zniesienia gier hazardowych, dochody uzdrowisk tak zmalały, że musiano pomniejszać orkiestry, znieść przedstawienia teatralne i ograniczyć wydatki na inne atrakcje. Pomimo jednak tych oszczędności, zarząd uzdrowiska w Bernie wykazał za rok ubiegły 90.000 franków deficytu, w Baden — 64.000, w Lucernie — 30.000 i t. d.

Najpiękniejszy nawet widok na szczyty górskie i na lodowce — powiadają kierownicy uzdrowisk — nie ściagnie tłumy turystów, jeżeli obok tego widoku nie będą mieli rozrywek i możliwości wydawania, jak się im podoba, pięćciofrankówek, używając przytem emocji gry!

Doszło w końcu do tego, że z Interlaken wyszła inicjatywa przeprowadzenia plebiscytu w sprawie przywrócenia domów gry w uzdrowiskach szwajcarskich!

I zwolowane są już wiece i wygłasza się mowy ogniste za grą hazardową. Walka o dony gry rozpoczęła się na dobre.

Stuletnia mateczka

trzymają krótko swych 70-letnich bliźniaków.

Współpracownik „Manchester Guardian“ opisuje swój wywiad z panią Emmą Oliver, właścicielką drukarni w Londynie, która w pierwszych dniach czerwca obchodzić będzie swe setne urodziny.

Sędziwa staruszka mieszka razem z dwoma swymi synami 70-letnimi bliźniakami, starymi kawalerami, których traktuje jak smarkaczy.

— Moi chłopcy — rzekła pani Oliver do dziennikarza — muszą wcześniej chodzić spać, gdyż inaczej nie są zdolni do pracy.

Synom, których rozróżnić prawie niepodobna, kazała zrobić okulary, każdemu inne, aby po tym detalu ich rozpoznawać. Staruszka jest pełna życia, do dziś dnia prowadzi gospodarstwo i ob-

szczywa swych „synków“ i zajmuje się dużą drukarnią.

Na jedno oko nie widzi, ale przed drugim nic się w domu ukryć nie zdoła. Co rano wstaje o 6-ej, budzi „dzieci“ asystuje przy ich ubieraniu a po śniadaniu wysyła ich do drukarni na robotę.

Pani Oliver pamięta doskonale ślub królowej Wiktorji angielskiej i lubuje się w wspomnieniach. Wieczorami czytuje swym synom, jest to jej najmilszą rozrywką.

Do dziś dnia trzymają krótko „chłopców“ a bliźniaki boją się Mamy!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Czytajcie „Ilustrow. Republikę“

KOMORNE które się płaci od metra kwadratowego.

Moskiewski sowiet podwyższył o 50 proc. komorne w upaństwowionych domach. Będzie ono wynosiło miesięcznie od 27 do 100 kopiejek za metr kwadratowy.

Stefan Brzeg.

W podziemiach Starego Miasta

Awanturniczy romans łódzki, osnuty na tle zdarzeń prawdziwych.

Antek gwałtownym ruchem przygarbił onieśmiałą kobietę do męskiej piersi i niespodziewanie wycisnął gorący pocałunek na jej malowanych ustach.

Zdziwiła go własna bezczelność. Ujmując silną dłoń wiotką kibić młodej kobiety, wyczuł dreszcz, który przebiegł jej ciałem.

Nie opierała się więcej, gdy tulił ją do siebie, szeptał miłe słowa, i z wolna wiodł w kierunku fatalnej sofy...

Kalosz czekał w bramie od przeszło dwóch godzin. Niecierpliwil się i kłął na czem świat stoi.

Co chwila wbiegał na podwórko, że by zobaczyć, czy świeci się w oknach Kranców, poczem wracał na dawne miejsce przy schodach. Nie mógł zrozumieć, jaki powód zatrzymał Antka tak długo na górze.

Obawa i złość szarpały go naprzemiennie.

Wreszcie ukazał się Antek z nasuniętą na bakier maciejówką i z papierosem w zębach.

— Gdzie masz towar? — spytał Tomczak.

— Miałem go, ale go nie mam!.. odparł znacząco Antek i mignął okiem po rozumiewawczo

— Kłapa, bracie niema co gadać, mało się nie wyspałem... Była za to przygoda — pierwsza klasa! Daj słowo honorowe, to ci opowiem po drodze. A teraz — jazda na Chojny.

Kalosz wzruszył ramionami.

— Przecie nie mamy ani gronia...

— Ech, frajer z ciebie! Piękna kobieta pożyczyla mi trochę forsy, to nam starczy. Teraz nie się nie pytaj, bierzemy jedenastkę — i jazda!

Ruszyli szybkim krokiem w stronę przystanku tramwajowego. Na przedniej platformie tramwaju Antek w krótkich słowach opowiedział Tomczakowi przygodę, jaka go spotkała w mieszkaniu Kranców.

— Ale Zośka będzie się dziwiła, że się wyostałem frontowymi drzwiami, zakończył, — przecież dziewczucha mało nie omdlała ze strachu przestępnie! Te raz za to ukryjemy się na dobre, póki się na Bałutach nie uspokoi...

Kupił od gazeciarza „Express“ i przeczytał Tomczakowi opis zbrodni przy ulicy Rajtera.

Z opisu dowiedział się, że przybyły na miejsce władze śledcze i zbadały do kładnie zwłoki zamordowanego oraz przesłuchały okolicznych mieszkańców.

Wyteżone śledztwo prowadzi w dalszym ciągu komisarz Chwist ze swym najzdolniejszym wywiadowcą Listowniem.

Dotychczas śledztwo nie dało żadnych rezultatów, ale jest nadzieja, że władze śledcze już wkrótce znajdą się na tropie przestępcy.

— Cafe Bałuty przekreślą do góry nogami: — zauważył Kalosz, — ale kto wie czy go złapią...

Minęli już Górny Rynek gdy Antek nagle trafił Tomczaka w ramię i szepnął:

— Obejrż się. Widzisz tam w wagonie gościa w cyklstówce? Aie patrz ostrożnie.

Kalosz odwrócił twarz w stronę i ze zem spojrział do wnętrza wagonu.

— Który, spytał, ten w gumowym palcie?

— Ten sam... Wiesz kto to jest? Przyjrzyj mu się dobrze.

— Nie wiem.

— Agent kryminalny i z obyczajów ki, nazywa się Wierzba, objaśnił Antek. Mówię ci, to z niego psubrat pierwszej wody. Latoś, kiedy siedziałeś w ciupie, on mieszkał przez pewien czas u Francuza. Zajmował się trochę doliniarstwem, a trochę też ciągnął zyski z dziewczynki. Wpakowali go do kryminalu, a jak wyszedł na wolność, wziął

się do szpiclowskiej roboty. Widzisz go, teraz z niego taki elegant!

— Patrzej, Antek, on nas nie spuszcza z oka. Chce się przyczepić, u licha, czy co?

— Bies go wie, mruknął Antek. Lepiej jednak, żeby nas nie widział...

— Wyskoczmy? — spytał Tomczak, chwytając za rączkę mosiężną.

— Nie! — rozkazującym tonem odpowiedział Antek, — nie będziemy udawali tchórzów. Wsiądźmy na pierwszym przystanku, jak przystoi, a jeżeli by dolepił się do nas, to we dwóch damy sobie radę.

Tramwaj zatrzymał się na krótką chwilę, i dwaj przyjaciele ze spokojem wysiedli. Długa, prawie nieoświetlona ulica otuliła ich całunem mroku.

— Wsiadł za nami, — szepnął Kalosz, obserwując z ukosa czarną szczupłą sylwetkę w odległości kilkunastu kroków.

Szli przez pewien czas w milczeniu, gdy Tomczak spytał przytłumionym głosem:

— Antek, masz ty przy sobie małych ra? Bo ja mam...

— Mam spluwę, krótko rzucił Antek.

— To jeszcze lepiej.

Kroki agenta rozlegały się tuż za nimi, coraz bliżej. Słychać było nawet tego przyspieszonego oddechu.

Antek zacisnął zęby i uczył napływającą złość i energię. Kalosz dotrzymywał mu kroku, trzymając rękę na trzonku składanego noża, który był jego nieodstępnym towarzyszem.

Wtem rozległo się za nimi psykanie. (D. c. n.)

CASINO

JUTRO

JUTRO

ośniewająca premjera!

ośniewająca premjera!

Wielkie arcydzieło francuskiej reżyserji, szczyt techniki kinematograficznej, potężny dramat egzotyczno-erotyczny p. t.



LEW MOGOŁÓW



Najsubtelniejsza historia miłosna, haftowana na kanwie pałacu despotów Wschodu i brudu wielkomijskiego!

Walka między szlachetną miłością młodzieńca i żądzą zdeprawowanego starca!!!



Obraz, który ośniewa egzotyczną wystawą, podbija tłumy fascynującą treścią, oszałamia i podnieca czarem najpiękniejszych kobiet.

W rolach głównych:

Król ekranu, największy aktor kinematograficzny

Iwan Mozzuchin

i najwytworniejsza gwiazda ekranu

NATALJA LISENKO

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona Kantora.

ZŁ. 1

od godz. 2-ej do 4-ej cena wszystkich miejsc

ZŁ. 1

Początek przedstawień o godz. 2-ej.

Teatr-Świetlany

„Nowości“

Program świąteczny.

Uwaga! w Niedziele i Poniedziałek przedstawienia dla młodzieży punkt o godz. 2-ej.

Wszystkie miejsca 50 groszy.

Potężny dramat sensacyjno wschodni w 10 aktach.

Niesamowite przygody znanego atlety MARCCO w obrazie

„KRZYK W PUSTYNI“

NADPROGRAM:

CHARLIE CHAPLIN.

NADPROGRAM:

Wielki świąteczny program!!



Tam, gdzie pieprz rośnie!...

14 aktów niesamowitych przygód, pieprznych historii i szampańskich warjacji.

W rolach głównych

Bebe Daniels, Harold Lloyd

Własność „Kolos” Warszawa.

Początek o 3-ej, ostatni seans o 10-ej.

Początek o 3-ej, ostatni seans o 10 ej.



Z doby świątecznej.

Pierwsze biegi w Łodzi. Na niciach tradycji. „Świątek” krakowski — w polskim Manchesterze.

Nie przebrzmiały jeszcze echa po inauguracyjnym występie biegaczy łódzian, a już zapowiada się nowy, cwe nemant — dla sportowców rzesz — w tourne międzyklubowego biegu naprzelaj Ł. K. S-u w dniu 5 kwietnia.

Rzucone zatem przed laty dwoma hasła popularnych „czasów” — znalazło obecnie realizację w całym szeregu imprez sportowych, organizowanych co tydzień niemal we wszystkich ośrodkach sportowych Polski.

To też godzi się obecnie podkreślić, że i Łódź w tej sprawie okazała największe zrozumienie, gdyż na wniosek delegata Łodzi walne zebranie polskich związków lekkoatletycznych powzięło swego czasu uchwałę „kasującą” — wszelkie biegi uliczne, a w następstwie tego musiały biegi naprzelaj nabrać tej popularności i „wzięcia” u sportowców, jakie obecnie obserwujemy.

Na wstępie też do sezonu — zainteresowania, a nawet pytania idą przede wszystkim w kierunku „badania” szans poszczególnych klubów i stawiiania „diagnoz” — odnośnie „gwiazd” sportowych.

„Gwiazd” Łódź z nowszej generacji jeszcze nie wyhodowała, a ponadto terminy „gwiazd” — „fenomeni” — stały się tak pospolitemi, że trzeba obecnie komponować wprost nowe „nadzwyczajności” — by stworzyć jednak pewne dykasterie, dotyczące „rasowości” i „jasy” — zawodników Manchesteru.

Bezspornie niemalym talentem jest zunjonizowany „Union” z „Rekordu”, możemy odeń nawet żądać doświadczenia do „rekordu” — Łodzi, ale na miarę i stosunki łódzkie nasze „asy” — stanowią obecnie szarą dekorację w porównaniu z biegaczami aWrszawy.

W biegu Ł. K. S. — ujrzymy „próbę sił” — jaka rozegra się między: Uhlmanem, Starostą, Krejaszem — a gościem z Warszawy — harcerzem Centkiewiczem z barw „Varsovji” — Kaliszponoć ma też „klasę” — a więc ujrzymy konkurencję.

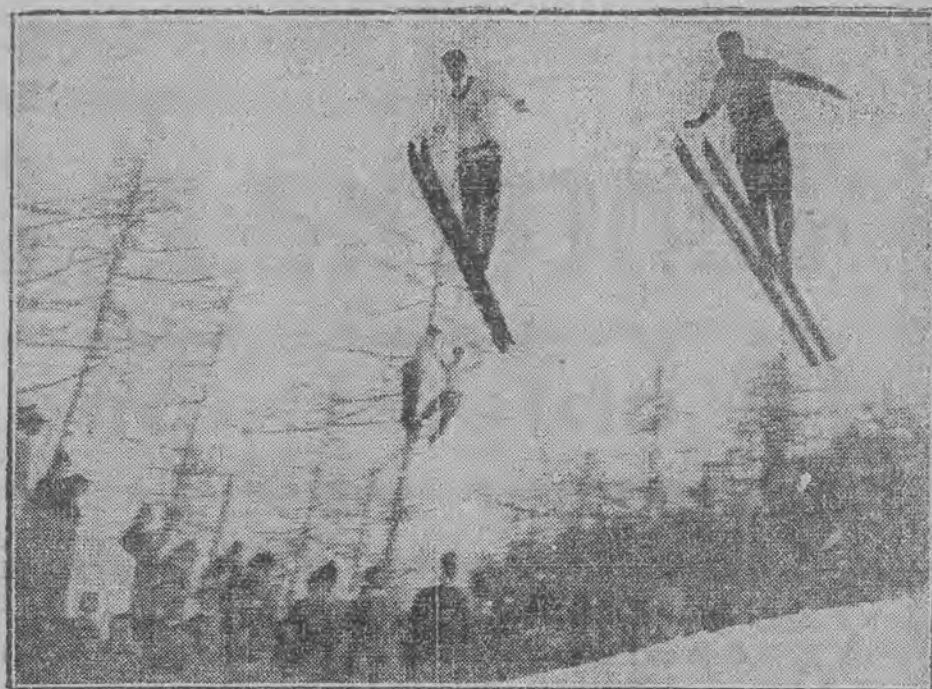
Tu się jednak nie urywa repertuar

świąteczny. Miast walki „gigantów” — czy też tytanów (jak chcą inni) — odbędzie się „próba” starej generacji sportowej z latoroślami młodszymi Łodzi, walka, której tłem jest jedynie pieczęć tradycji. Znani „asy” sportu polskiego: Kostrzewski, Maciaszczyk, Kozłowski, Sarnecki, Sas, Rębowski, Alaszewski, Zand wyzwoiliwszy się raz do roku z barw stołecznych: „Polonji”, A. Z. S., „Varsovji” — zaprezentują swoją pracę wyniki w Łodzi w barwach „macierzy stego” — klubu Ł. K. S.

Pierwszą taką próbą będzie mecz wymienionego garnituru w piłkę siatkową z Gim. „Oświata” (Skorupki) w środę 7 kwietnia w gmachu szkolnym przy ulicy Zagajnikowej. Mecz ten będzie pierwszym etapem do rozegrania następnego meczu w p. siatkowa z reprezentacją Łodzi, a na horyzoncie dalszych projektów widnieje zamiar rozegrania dorocznych „meetingów” — piłkarskich (siatkówka - koszykowa) i lekkoatletycznych z reprezentacją klubów skoalizowanej Łodzi, z pod znaku „młodszej generacji”. Rzucamy zatem hasło, które po „signum temporis” — utrwali tradycje chlubną łódzian sportowców, zawsze z kominogrodem wspólnością pracy i idei związanych. Będzie to jednocześnie doskonała kontrola postępu łódzian - warszawiaków, a z drugiej strony dla „naszych sił” — niemalym impulsem do dalszej pracy.

Piłka koszykowa, cokolwiek na plan drugi zepchnięta przez „wszechwładną” „siatkówkę” — dopomina się o prawa obywatelstwa i to w okresie najbliższych świąt Wielkanocnych.

Pretendentka do moralnego tytułu „mistrza Polski” drużyna łódzka „Hertha”, nie mogąc doczekać się wizyty oślawionego A. Z. S., zaprosiła na występ gościnny do Łodzi drużynę krakowskiej Y.M.C.A. Dotychczas słyszeliśmy głównie o klasie warszawskiej, o „bojach” A.Z.S., „Varsovji” z „Poselstwami” i innymi groźnymi rywalami, obecnie mamy możliwość zapoznania się bliżej i z klasą krakowską.



Skok jednoczesny mistrzowskich narciarzy włoskich, p. p. Bernasconiego i Girilla.

EXPRESS SPORTOWY.

Zagraniczne wyniki piłkarskie.

Paryż, 2 kwietnia.

Półfinały o puchar Francji dały następujące wyniki: Olympique (Marsylja) — Stade Francais (Paryż) 5:0, AS. Valentigney — Ca. Vitry 2:1.

Barcelona, 2 kwietnia.

Real Union Irun — Athletic Bilbao 4:2, Barcelona — Gimnastico Valencie 4:1, Madrid — Murcia 2:1.

Wysoki poziom piłki nożnej wyznawców sportu z pod Wawelu, napawa nas przypuszczeniem, że orędownicy dobrej marki krakowskiej, zademonstrują nam ładną grę w tej od dłuższego czasu zapomnianej gałęzi piłek.

Zreasumowawszy te wszystkie zapowiedzi, zamierzenia sportowo - świąteczne, możemy dojść do wniosku, że w łódzkim świecie stagnacyjnym jedynie sport w różnych swych przejawach i odmianach wykazuje żywotność, a ludzie niemało inwekcji w organizowaniu form szlachetnej walki na „niveau” sportowym. Cer.

Mistrzostwo Anglii w tenisie.

Londyn, 2 kwietnia.

W półfinałach gry pojedynczej panów o mistrzostwo Anglii Turnbull pokonał Scharpe'go 6:2, 9:7, 5:7, 6:2 i Austin — Crafford 6:1, 6:3, 6:1.

Kolarska rodzina.

Paryż, 2 kwietnia.

Do słynnej pary braci Pellisierów, z których Henri Pellisier wygrał „Tour de France”, przybywa obecnie trzeci najmłodszy z nich Carles Pellisier, który ostatnio zdobył mistrzostwo Francji w wyścigu „cyclo - pedestre”.

Wyścigi samochodowe o wielką nagrodę Rzymu.

Rzym, 2 kwietnia.

W wielkim wyścigu o nagrodę królewską Rzymu na przestrzeni 8 km. po wtarzanych 40 razy zwyciężył Maggi na maszynie Bugatti, drugie miejsce uzyskał Brill — Peri na maszynie Alfa Romeo, następnie Papparini na Austro-Daimlerze, Juliusz Manetti na Sunbeamie, K. Masetti na Bugatti. Jeden z zawodników również na maszynie Bugatti uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wpadając z maszyną do Tybru.

Miss Wills w Rzymie.

Rzym, 2 kwietnia.

Amerykańska mistrzyni tenisowa miss Wills pokonała najlepszą włoską tenisistkę pannę Serventi w stosunku 6:2, 6:2.

Z meczów mistrzostwa Wiednia.

Vienna—Hakoah 5:4 (3:2) Fabian, dobrze znany w Łodzi bramkarz Hakoahu brawurowo odbija niebezpieczny strzał.

Jednej chwili

nie należy zwlekać, tylko w interesie swego zdrowia pić odgę tylko Kathreineru kawę słodową Kneippa!

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”



W niedzielę,
dnia 4-go
kwietnia r. b.

Najnowsze arcydzieło
Universal Pictures.

LUONNA

Wspaniały
program
świąteczny!

Najnowsze arcydzieło
Universal Pictures.

Tancerka z „Casino de Paris“

(Kobieta, której kupić nie można)

9 aktów szalejących dancingów i oszalałej miłości.

Paryż — stolica Francji, stolica Europy, stolica świata!

Całkowity program „Casino de Paris“.

Paryskie wyścigi konne! Wzruszające losy tancerki kabaretowej!

Hulaszcze życie złotej młodzieży.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

SŁODKA **Marjorie Daw** PIĘKNY **Clive Brook**

NAD PROGRAM

NAD PROGRAM

2 aktowa arcywesola farsa.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Baigelmana.

**„OLLA“
GUM...?**

gwarancję za każdą sztukę. **OLLA** obdarzają pełnym zaufaniem. Wobec falsyfikatów żądać tylko oryginalne z napisem „OLLA“ na kopertach.

OLLA ma wszechświatowe zastosowanie i jest gatunkowo najlepszą.

OLLA jest wypróbowaną atmosferycznym tłoczkiem, prze o daje



**NA RATY!!!
ROWERY
Anker Wanderer,
Wiktorja i Angielskie**

i poszczególne ich części składowe
B. BORYSEWICZ
ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 3

Podania i Rekursy

do wszystkich urzędów.

Tłumaczenia aktów, świadectw i t. p.
w 6-ciu językach.

Biurowe Informacji Prasowych.

„BIP“ CEGIELNIANA № 40, tel. 20-62
po godz. biur. 2-62 i 37-84.

CUKIERNIA

F. Grycendler

Piotrkowska № 62, tel. 14-78

poleca na nadchodzące święta wielkanocne swoje wyroby, jak również wielki wybór czekolady cukrów i t. d.

Samochód „Ford“ do sprzedania. Wiadomość Gdańska 135, u dozorcy 45928-

Na wypłatę!
wszelkie towary
Piotrkowska 37

Wielki wybór kapeluszy podług najnowszych fasónów. Ceny przystępne „Apolonia“ Główna 32, 57-3

Dr. J. Silberstrom

Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje: 1—2
3—4^{1/2}, 8—9 w.
Niedziela 9—12

Tanio! Na Raty!
Firanki, kostjumowe towary.
„Kredyt“
Nawrot 15.

Miss Mary gives English French German, Lessons accepts also groups Traugutta 2, 1 front.

Pandonia 100 tonowa do sprzedania. Kilińskiego 158 A. Hütle. 67 3

CEROWACZKI

do wyrobów trykotaży mogą się zgłosić od g. 10—12; ul. Południowa 68.

Poszukuję **pokoju** umeblowanego z oddzielnym wejściem i j. wprost z sieni lub schodów. Oferty do adm. „II. Republiki“ pod literami „S. T.“ 736

Nadszedł duży transport **wiedeńskich płaszczy gumowych** damskich, męskich i dziecięcych **I. PISTERMAN** PIOTRKOWSKA № 29 Ceny niskie.

Wielki wybór najnowszych **Żurnali mód** **Ch. Reider**

Cegielniana 26, poprzeczna oficyjna II p.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, no w prywatnym mieszk

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego **KEFIRU LECZNICZEGO** nagrodzony 33 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.

Polecamy również **DOSKONAŁĄ ŚMIETANKĘ** homogenizowaną i sterylizowaną **K. SIGALINY.**

Ul. Narutowicza (Dzielnia) № 6. Tel. 46-40.
Dostawa kefiru do domu. Pp. Lekarzom ustępstwo

Mam do sprzedania kartofle wczesne

Amerykany

Cesarska Korona

przy ul. Henryka nr. 10 wejście z rogu ul. Rządowskiej nr. 107 przy końcu linii tramwajowej „Chojny“ woz tramwajowy nr. 4 i 11-ty.

Baczność!

Dywany w różnych gatunkach i desenjach.

Narzutki krajowe i zagraniczne.

Chodniki dywanowe oraz kokosowe

Lampy najnowszych modeli.

Polecamy po najtańszych cenach i na dogodnych warunkach Firma

Landsberger, Stiffenfeld i Redel
(Dzielnia) Narutowicza Nr. 6.
Telefon Nr 27-II.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne do telowizyjnych
RYSUNKI projekty reklamowe
wydawnicze
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odsyłanie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. tr. wy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 60 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.). NERKROLOGI I NADESLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.). Zareczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zam. jscowe o 50 proc. Zoran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej